Rok I. We Lwowie, dnia 19. stycznia 1918. Nr. 2.

TYGODNIK NARODOWY

Administracya jest przy ul. Zimorowicza 17 II. p. Biuro jest otwarte dla publiczności od godz. 4 do 5 popoł. z wyjątkiem świąt. — Rękopisy można oddawać w administracyi. — Rękopisów nie zwraca się. — W sprawach redakcyjnych należy się zgłaszać w tym samym lokalu (Zimorowicza 17) od 6—6½ popoł.

Pismo wychodzi co sobotę.

Prenumerata za trzy miesiące (miesięcznej nie przyjmuje się) wynosi 4 K; za pół roku 8 K, za rok 16 K. Cena pojedynczego numeru: 40 hal. — O pojedyncze numery należy zwracać się do administracyi lub do biur dzienników i wielkich trafik (pismo nie jest przeznaczone na kolportaż).
Ogłoszenia: Za 1 wiersz petitem lub jego miejsce 30 h. — Drobne ogłoszenia po 10 h. od słowa.

Od redakcyi.

Prosimy czytelników z miast i miasteczek prowincyonalnych o przysyłanie wiadomości o miejscowem życiu politycznem i o ważnych wydarzeniach ekonomicznych i społecznych.

Przywiązujemy do tych informacyi wielką wagę.

Od administracyi.

Do P. T. prenumeratorów zamiejscowych.

Prosimy o wyrównanie prenumeraty przekazem pocztowym, gdyż czeków jeszcze nam nie wydrukowano. Numer 3-ci wyszlemy jedynie prenumeratorom.

Rada Regencyjna.

Zdrowy i trzeźwy rozum, wsparty o znajomość historyi, powinien nami kierować przy wyborze dróg i środków prowadzących do ziszczenia naszych ideałów. Rozpamiętywania historyczne, rozmyślania nad kolejami naszego upadku i nad wieloma próbami dźwigania się naszego narodu są nam dziś bardzo potrzebne, by z męskim objektywizmem umieć zajrzeć w oczy faktom, zdać sobie sprawę ze swych błędów i przewinień, ustrzedz się złudzeń i rozczarowań i ocenić trzeźwo położenie.

Począwszy od roku 1772 ilużto doliczymy się traktatów podziałowych. Ileż razy krajano ciało rzeczypospolitej ileż razy wykreślano nowe granice. Jak sztuczne tworzono kombinacye. I ileż to słyszeliśmy manifestów, obietnic, zapowiedzi i proklamacyi i jakżeż często daliśmy się uwodzić mamidłom dyplomatycznym, ileż razy wprowadzono nas w błąd, jak głaskano nas, gdy tak wypadało z początku, jak komplementowały nas i schlebiały nam rządy zaborcze, obiecując złote czasy dobrodziejstwa, porządku i kultury!

Już przeszło rok upłynął, jak manifestem z 5. listopada 1916 r. ogłoszono urbi et orbi samoistne niepodległe państwo polskie. Rok upłynął przeszło, a dotąd to państwo niepodległe znajduje się pod władzą dwu okupacyi i nie ma dotąd własnego rządu. Tymczasowa Rada Stanu jako reprezentacya zwierzchnia nowego państwa, tak z powodu doboru osób, jak z powodu braku wszelkiego zakresu działania i władzy, zbankrutować musiała i zbankrutowała.

Gdy rewolucya rosyjska jako jeden z pierwszych aktów przyniosła w proklamacyi Rządu Tymczasowego z dnia 31. marca 1917 r. uznanie niepodległego państwa polskiego złożonego ze wszystkich ziem etnograficznie polskich, i gdy postawa społeczeństwa polskiego w Królestwie groziła poważnem zachwianiem planów niemieckich — (w stanowisku Niemców charakterystycznie wyróżnia się między innymi rysami chłodne odsuwanie wszelkich projektów tzw. oryentacyi austro-polskiej, a zamiast tego chęć stworzenia z państwa polskiego czegoś w rodzaju państwa buforowego, jako wału ochronnego, dla Niemiec od strony wschodu) — musiano pójść dalej o krok i patentem z 12. września powołano Radę Regencyjną — drogą mianowania, bez uwzględnienia woli narodu — i rząd polski, w formie gabinetu ministrów. Lecz równocześnie ograniczono kompetencyę tych ciał i uzależniono je przy każdym kroku ważniejszym od jenerał-gubernatora. Jakkolwiek nie mogło i nie może być mowy o entuzyazmie w przyjęciu tego aktu ze strony społeczeństwa polskiego, i jakkolwiek przyjęto ten stan rzeczy bardzo krytycznie, to jednakże odnoszono się do Rady Regencyjnej z uszanowaniem, żywiąc tę nadzieję, że zacznie budować państwo polskie od podstaw.

Zatem spodziewano się, że Rada Regencyjna będzie się domagać samorządności i zniesienia okupacyi, że energicznie zaprotestuje przeciw zagrabianiu polskich zagłębi węglowych i niszczeniu Królestwa, że upomni się godnie o wypuszczenie więzionych legionistów i o traktowanie 700.000 robotników z Królestwa trzymanych w Prusiech — jako obywateli wolnego państwa, a nie jako niewolników, że stanie do istotnych rządów w istotnem państwie!

Tą drogą nie poszła niestety Rada Regencyjna, nie poszła drogą wskazaną przez naród i ci sami ludzie, którzy przed wejściem do Rady Reg. przejawiali nieraz odpór wobec działań niemieckich, zmienili swe postępowanie z chwilą przyjęcia nowej godności.

Po zamęcie istniejącym z początkiem wojny wyłonił z siebie naród polski uchwałę, która godnie ujęła aspiracye narodu, — a miano tej uchwały to 28. maja. Stała się ona własnością całego narodu, wszystkich ziem polskich. Kto tej własności nie szanuje, ten dopuszcza się złamania solidarności narodowej i lekceważenia całego społeczeństwa.

I oto dowiadujemy się z pism niemieckich, iż Rada Regencyjna przed swą nominacyą zobowiązała się:

1. do zawarcia sojuszu z państwami centralnemi już w czasie wojny tak politycznego, jak ekonomicznego i militarnego.

2. wyprzeć się wszelkiej solidarności z krakowskiemi uchwałami z 28. maja, i stać na gruncie aktu z 5. listopada.

3. pozostawić państwom centralnym ustalenie granic południowych i zachodnich „polskiego państwa".

Książę Lubomirski jako jeden z członków regencyi, składając cesarzowi Wilhelmowi cześć za akt z 5. listopada zapewnia, że wdzięczni Polacy będą razem z narodem niemieckim dążyć do wielkich celów, które są rękojmą dobra ludzkości i ogólnego pokoju.

Oto cesarz Wilhelm na tak hołdowniczo ułożoną przemowę, odpowiada panom regentom nie o niepodległem państwie polskiem, lecz o samodzielnem królestwie polskiem i dziękuje im za zrozumienie jego bojownictwa w czasie trzydziestoletnich rządów o dobro ludzkości i pokojowe współdziałanie narodów, oraz za obronę przed oszczerstwami nieprzyjaciół.

W polityce nie robi się nic bezinteresownie dla pięknie wygłaszanych służalczych mów. Sprawa Polska ma charakter międzynarodowy, stwierdzili to wszyscy mocarze. Decydować o przyszłości Polski będzie zwycięzca, ale ten zwycięzca będzie się musiał liczyć ze względami międzynarodowymi, z opinią swoich sojuszników, ze zdaniem państw reprezentowanych na Kongresie.

Strony wojujące z rozmaitych przyczyn nie lekceważą naszego stanowiska, przeciwnie gorącą walkę toczą o naszą duszę. A wobec tego stanu rzeczy polityk polski, który narodowo czuje i myśli, może tylko rozszerzać i potęgować postulaty narodu, zwłaszcza, że w obecnej wojnie, która na długi szereg pokoleń rozstrzygnie nasze losy, nie wolno nam stawać w połowie drogi i dla tych lub innych oportunistycznych względów zwężać naszych postulatów, nie wolno patrzeć na rozległe polskie zagadnienie z partykularnego i — mówmy otwarcie — stańczykowskiego punktu widzenia.

Władysław Dębski.

„Kaszubi".

W Gdańsku mógłby powstać olbrzymi port, który regulowałby handel eksportowy całej zachodniej Słowiańszczyzny.

Do Gdańska przytykają cztery powiaty tak zwane „kaszubskie": wejherowski, kartuzki, kościerski i pucki. „Tak zwane"! Bo poprawdzie są to ziemie polskie, których językowe różnice tłomaczą się położeniem nad morzem. Właściwi Kaszubi mieszkali na Pomorzu, czyli od zachodniej ściany, w okolicach Szczecina i Koźla, a rozpłynęli się w morzu niemieckiem i polskiem. O tych „Kaszubach" pisano dość dużo u nas artykułów i fejletonów, mianowicie od chwili, gdy znakomity humorysta Hieronim Derdowski wesołym epicznym poematem: „O ponu Czorlińścim, co do Pucka po sece jachoł" zelektryzował Polskę. Teraz wydał zasłużony adwokat poznański Bernard Chrzanowski dobrą o nich książkę. Poniżej podaję kilka uwag o nich ze stanowiska ekonomicznego.

„Piękno ziemio kaszubścio, ziemio obiecano!" śpiewa poeta gwarowy. I piękna jest rzeczywiście! Lekko górzysta, sosną i dębem porosła, ciągnie się nad jasnym brzegiem Bałtyku, a sama błyszczy zdala jakoby mgłą niebieską owiana. Niemcy upodobali sobie od dawna „das blaue Laendchen" i zaludnili miasta i miasteczka swym biurokratycznym personalem. Posiedli też całą prawie własność większą. Natomiast lud i gospodarstwa są czysto polskie a miasta w większej połowie. Od wieków przez resztę narodu zaniedbani, bez własnej inteligencyi, oddawali ci „Kaszubi" (200.000) od chwili rozbiorów synów swoich i córki, — na germanizacyę. Dziś to oczywiście radykalnie się zmieniło. Błogosławione, cudotwórcze prześladowania!

Piękna jest ta ziemia, ale „obiecaną" wydać się może tylko sercom przywiązanym. Nie tylko, że winogradu nie rodzi, ale zaledwie lekkiem i rzadkiem żytem porasta. Oprócz powiatu puckiego piaszczysta jest i zimna, sterty tam nader rzadkie, a gospodarze pomagają sobie handlem świń i dostarczaniem podwód.

Przedewszystkiem pomagają sobie wszakże swym bystrym rozumem. Nadmorscy nasi bracia są to urodzeni prawnicy i kupcy. Śmiali po słowiańsku, przedsiębiorczy i awanturnicy nawet, wiecznie namyślają się, planują coś i postanawiają: gdy ich zmysł prawniczy wykazuje im drogę pewną, nie ma takiego adwokata, któryby im proces wyperswadował. Tak samo, gdy pieniężny obrachunek wydaje im się niemylnym, przeprowadzają najtrudniejsze transakcye. Choć pieniacze w sporach prawnych, — potrafią przecież z budującą zgodą respektować swe pieniężne porozumienia. I jakie porozumienia!

Np. o ile winni są sobie wzajemnie pieniądze, wyrównują nieraz pretensye te nie wprost, tylko tak, jak to robią banki wyrównawcze (clearing) po wielkich miastach, aby sobie zaoszczędzić przesyłania ogromnych sum. Niema chyba nigdzie prostego ludu, któryby przy małej kulturze siłą rachunkowego i kupieckiego intelektu podobne konstrukcye układał i przeprowadzał.

Żyją w świecie obcym, który ich nie pociąga, jak kopciuszki, którzy nawet przyjaciela nie mają. Garstka malenka inteligencyi polskiej, głównie w Gdańsku skupiona, rozdziela i targa swe siły na nieliczne zbiorowe przedsiębiorstwa. Kaszubi nie mają przykładu i porady ze strony własności większej, niema także kupców i przemysłowców rodaków, którzyby się młodszą bracią zajęli. Niema więc w tych „Kaszubach" swobody owych sławnych robotników w Rochdalu, ale doprawdy jest ta sama prostota i jasność myślenia, co u tamtych i równie silna wola w przeprowadzaniu zamiarów.

I jakież charakterystyczne zjawisko! Ubodzy rochdalscy tkacze dali światu kooperatywę spożywczą, która posunęła rozwój myśli kupieckiej w Europie o potężny krok naprzód, a z pośród Polaków w całym zaborze pruskim tylko właśnie Polacy nadmorscy wytworzyli stowarzyszenia spożywcze. Poza Starą Kiszewą, Wejherowem, Chmielnem, Łęgiem i Strzebczem — wszystko miejscowości położone na Kaszubach — nie znajdziesz pod panowaniem pruskiem polskiego spożywczego zrzeszenia. Tylko ci Kaszubi pojęli, jak zbawienne jest dla nich, cały zysk kupców (tam jeszcze przeważnie żydowskich), dla siebie zaoszczędzać.

Przyjdzie czas, w którym przyrodzone zdolności tego ludu zajaśnieją przed światem. Znalazłszy wreszcie zrozumienie, uznanie i poparcie, ode-

grać on zdolen taką samą rolę dla świata słowiańskiego, jaką Fenicyanie i żydzi nadmorscy odegrali w starożytności na brzegach północnej Afryki. Tymczasem jeżdżą „do Pucka po sece“ i zapuszczają sieci nad brzegiem Bałtyku po węgorze i flądry, ale na okrętach na pełnem morzu sprawiać się kiedyś będą tak samo świetnie, jak w armii Jana III przy odsieczy wiedeńskiej, gdzie się nieśmiertelną sławą okryli.

*

Niech żyje ta młodzież rozumna, która utworzyła w Krakowie towarzystwo żeglugi na morzu!

Józef M. Palęcki.

Duch Legionu i jego znaczenie.

(Pomieszczając artykuł, pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że dla autora jest „duch Legionu“ duchem powstań i irredenty, duchem śmiałej samodzielności i niepodległości wobec wszelkich wrogów, a nie chodzi autorowi bynajmniej o pochwałę strony politycznej utworzenia legionów, reprezentowanej przez N. K. N. którego polityce jest bezwzględnie przeciwny). *Red.*

Ponad całem zawikłaniem, jakie przedstawiało i przedstawia zagadnienie legionowe, ponad wszelką oceną, zależną od takiej czy innej oryentacyi politycznej, ponad wszelką wątpliwością i męczącą rozterką stoi duch Legionu.

Niezaprzeczona zdobycz moralna, wyniesiona z ofiarnych trudów żołnierza polskiego, niczem niezłamana, jedna ze sił współczynnych w odbudowie państwa polskiego.

Źródłem i kolebką ducha Legionu jest najczystszej krwi duch insurrekcyi polskiej, wywodzący się z racławickiego czynu Tadeusza Kościuszki, a utrwalony w porozbiorowej historyi narodu polskiego czynem Belwederczyków i ofiarnym trudem styczniowego powstańca.

Podejmując tradycyjną walkę przeciwko wszelkiej niewoli i przeciwko każdemu zaborowi, młodzieńczy strzelec Józefa Piłsudskiego, wyruszał powstańcem na bój dnia 6. sierpnia 1914 i powstańcem po dzień dzisiejszy pozostał.

Dwa lata w bezustannym trudzie wojennym, korzystając z nadarzonej sposobności, współuczestniczył w wypieraniu z ziem polskich zalewu rosyjskiego, wychodząc z założenia, tradycyą powstań uświęconego, że bez uprzedniego zdruzgotania krwawej carów potęgi, nie można mówić realnie o odbudowie niepodległego państwa polskiego.

W świetle oceny czynu legionowego ze stanowiska naczelnej idei insurrekcyjnej, stanowiącej istotę ducha Legionu, na jednej platformie obok siebie tają zarówno czyny bojowe (Łowczówek, Mołotków, Rafajłowa, Kirlibaba, Konary, Justków, Kukły, Kościuchnówka), jak też czyny i wydarzenia polityczne, jak ustąpienie Piłsudskiego z legionów i związane z tem masowe dymisye, odmówienie złożenia przysięgi nie-polskiej, sprzecznej z istotą niepodległości, bohaterski „upór“ Piłsudskiego i jego uwięzienie, — Benjaminów, Szczypiórno

Takim jest istotny duch Legionu i w tem tkwi jego znaczenie moralno-polityczne.

Wszelkie natomiast odchylenia i kolejne załamania, będące następstwem ciężkich warunkami zewnętrznymi narzuconych konieczności, czy też niejednokrotnie wypływem słabości ducha polskiego, zbyt długo nawykłego do niewolniczego sposobu myślenia, — były zarazem na tle tamtej zasadniczej linii ideowej najlepszem zobrazowaniem smutnej tragedyi, jaką przeżywał i przeżywa żołnierz polski, walczący o pełną niepodległość ojczyzny nietylko wbrew wrogom, ale poniekąd i wbrew niektórym czynnikom polskim, stawiającym

---

Wszystko już było!

„Nihil novi sub sole“ mawiali już starożytni Rzymianie...

„Wszystko już było“ powiedział mądry Rabi Ben Akiba... i powiedział prawdę!

Mylą się nowocześni wielcy dyplomaci, ministrowie i inni mędrcy, gdy sądzą, że zdołają jeszcze wymyśleć jakąś nową „formułę“ lub „platformę“ dla uszczęśliwienia znękanej ludzkości; wszystko bowiem „już było“!

Nawet tak głęboko filozoficzne oświadczenie pewnego męża stanu, że narody mają prawo zupełne decydowania o swym losie, lecz bez prawa naruszania suwerenności państwowej, nie jest niczem nowem, ponieważ już dawno mądrość ludowa wyrażała tę samą głęboką zasadę zdaniem: „Wasch mir den Pelz, mach mir ihn nicht nass“!

Niedawno pewien minister spraw zagranicznych zwrócił się do rządu państwa sprzymierzonego z uprzejmą prośbą o powstrzymanie swych urzędników od udziału w przemycaniu wiktuałów z kraju sąsiedniego. Zobaczymy zaraz, że i ten krok wysoce dyplomatyczny nie był wcale wynalazkiem owego ministra.

Uczeni badacze odnajdują w różnych zakątkach świata coraz to nowe zabytki i dokumenta dowodzące coraz dobitniej prawdziwości owej na wstępie wypowiedzianej zasady.

Jak wiadomo, Meksyk został odkryty i zdobyty przez Hiszpanów z początkiem wieku XVI. Zdobywcy jednak hiszpańscy (conquistadores) tak głęboki wstręt czuli do znalezionej tam „pogańskiej“, chociaż niewątpliwie wysoko rozwiniętej kultury swoistej, że starali się zatrzeć i zniszczyć wszystkie jej objawy. Stąd też pochodzi, że długo prawie nic nie wiedzieliśmy pewnego o dawniejszej historyi i losach ludów tamtejszych.

Dopiero w ostatnich lat dziesiątkach zdołali odważni podróżnicy odnaleźć i odcyfrować w niedostępnych lasach i puszczach pozostałe zabytki sztuki i nauki owych pierwotnych tubylców. Studyum tych nader cennych pomników i napisów doprowadziło już i doprowadza w dalszym ciągu do niespodziewanych rezultatów na polu historyi owych plemion, a zwłaszcza prostuje pewne od dawna zakorzenione legendy.

Pierwszą taką bajką wymagającą sprostowania jest rozpowszechnione opowiadanie, jakoby pierwszym człowiekiem, którego spotkał Krzysztof Kolumb na nowo odkrytem wybrzeżu Ameryki, był muzykant czeski... Jest to na podstawie najnowszych badań najoczywistsza nieprawda. Człowiekiem tym nie był bynajmniej muzykant czeski, lecz zdeklarowany „maksymalista“, który zaraz przemówił do Kolumba w sposób następujący: „Pan Dobrodżej poczebuje papirosy? Mam bardzo dobry, prawdżywy rossyjski, szwarcowany. Tanio przedam, po dukaci setka“.

Lecz wróćmy do historyi.

Dzisiejsze terytoryum meksykańskie zajmowali niegdyś Toltekowie, zawojowani następnie i wyparci przez Azteków, którzy w czasie przybycia Hiszpanów władali kwitnącem i bogatem państwem o wysoko rozwiniętej kulturze. Mieli oni wprawdzie zwyczaj wydzierania jeńcom wojennym żywcem serc dla swych bogów na ofiarę, lecz to nie umniejsza, jak na owe czasy, ich kulturalności. Dziś wprawdzie nikt nie łakomi się na ten kawałek mięsa zwany sercem, lecz za to wcale często zdarzają się wypadki planowego wydzierania duszy całym narodom ujarzmionym.

Nie ulega wątpliwości, że Aztekowie prowadzili długoletnie walki z Toltekami i innemi plemionami sąsiedniemi. Szczegółowej historyi przebiegu tych walk niestety jeszcze odtworzyć nie zdołano na podstawie znalezionego dotychczas

sprawę odbudowy państwa polskiego na gruncie zbyt ugodowym i połowicznym.

Dzisiaj właśnie przykład Ukrainy samoczynnie obwołującej swą niezależność i w następstwie tego dopuszczonej bez zastrzeżeń do obrad pokojowych w Brześciu Litewskim, jest najlepszem świadectwem racyonalności myśli strzelców Józefa Piłsudskiego, którzy dnia 6. sierpnia, powołując Polskę pod broń, chcieli z niej uczynić niezależną siłę prawno-państwową, występującą samoczynnie na arenie wydarzeń światowych.

Taką była myśl żołnierza polskiego, zrodzona z ducha insurrekcyi, której istotą „samoczynność“ i samoustanawianie przez naród swego losu.

W chwili, gdy w sferze realizacyi znajduje się organizowanie się wszystkich czynników niepodległości państwowej, a zatem i armii narodowej, — pamiętać należy o tym duchu Legionu, ożywiającym zgodnie żołnierzy wszystkich trzech brygad.

Ten to właśnie duch insurrekcyjny będzie najlepszą gwarancyą polskości i niezawisłości przyszłej armii narodowej.

Stąd to postulatem bezwzględnym bieżącej polityki polskiej musi być także przywrócenie legionom ich pełnego, dawnego stanu i składu, a w związku z tem, wypuszczenie wszystkich więzionych żołnierzy polskich, uwolnienie inicyatora ruchu zbrojnego Józefa Piłsudskiego i jego towarzysza Kazimierza Sosnkowskiego.

Ta ostatnia kwestya wiąże się najściślej ze sprawą zachowania jak najwierniejszej czystości i niezawisłości ducha polskiego w tworzonej armii.

Właśnie bowiem Józef Piłsudski, wywodzący ducha swego i ideę czynu własnowolnego z powstańczej atmosfery dworów polskich na Litwie i pomickiewiczowskiej tradycyi („gwałt niech się gwałtem odciska), był tym, który wpływem swoim dopomógł do skrystalizowania się i utwierdzenia ducha irredenty polskiej w obozie legionu.

Słusznie też po przeciwnej stronie frontu, w obozie oddziałów polskich stojących w Rosyi, niedawno napisano: „Bez Piłsudskiego mielibyśmy formę bez treści. Piłsudski legionom dał treść“.

W chwili zatem obecnej, pamiętać winniśmy o tej treści, która ma stanowić istotę i ducha wojska.

Pamiętać też winniśmy i o tych, którzy tej treści stali się wyrazicielami i mocodawcami.

Nie o człowieka tu chodzi, lecz o sprawę ducha polskiego i jego całkowite zwycięstwo w walce o zupełną niezawisłość.

Jerzy Sławicz.

Do wojska czy do legionu?

Na ostatnie dnie stycznia b. r. rozpisano pobór rocznika 1900, a ilekroć ma nastąpić nowy pobór najmłodszych, ścierają się wśród dziatwy popisowej dwa zdania, dwa prądy: jednym uśmiecha się mundur żołnierza polskiego — ci prą do legionu, drudzy chcą należeć do c. i k. armii. A w tej rozterce zostawiamy młodzież samą, choć sprawa chyba jest zbyt ważna, by dać jasną odpowiedź, gdzie leży nasz interes narodowy: czy w tem, by młodzież zasiliła legion, czy, by wstąpiła w szeregi wojska austryackiego.

Możliwie krótko postaramy się zreasumować wszystko, co przemawia za i przeciw zaciągowi legionowemu.

Pierwszorzędnej wagi motywem, któryby kazał skierowywać młodzież popisową do legionu, byłaby okoliczność, że w ten sposób tworzymy armię własną, lub co najmniej dla tej przyszłej armii przygotowujemy materyał pierwszej jakości i wartości. Lecz równocześnie z tą myślą nasuwa się mimowoli do rozwiązania pytanie, czy w dzisiejszej chwili mamy podstawę i prawo uważać legion za wojsko istotnie polskie? A pytanie to tem bardziej wymaga odpowiedzi, że sama ta nazwa „wojsko polskie“ w oczach tak naszej młodzieży jak i w naszych, ma już jakiś urok nieprzeparty, nieprzezwyciężony, jakiś czar, co każe zapomnieć o wszystkich krzywdach i lecieć tam, gdzie choć mały cień żołnierzyka polskiego się tworzy.

Zamiast odpowiedzi szeregujemy fakta. Po całych miesiącach bohaterskich walk, trudów i znojów został legion podniesiony wkrótce po manifeście listopadowym do godności kadr wojska

---

materyału zabytków i dokumentów. Tylko niektóre zaledwie epizody doszły do naszej wiadomości i to nawet nie zawsze w wzajemnym związku chronologicznym. Niektóre jednak nawet z tych oderwanych epizodów rzucają nader charakterystyczne światło na stosunki, które tam w owych czasach wojennych panowały.

Z zachowanych fragmentów pomnikowych tyle przynajmniej już możemy na pewne wywnioskować, że obie strony zwalczały się do upadłego, nie przebierając w środkach i ze zmiennym skutkiem. Używano zatrutych pocisków, wygładzania, wzniecania pożarów, zatruwania źródeł itp. Zdaje się jednak, że oprócz tych metod najprymitywniejszych, do znacznego rozwoju doprowadzono po obu stronach sztukę wzajemnego wprowadzania się w błąd przez używanie płatnych szpiegów i zdrajców, rozpuszczanie fałszywych pogłosek, ogłaszanie zmyślonych sprawozdań, wykradanie tajnych korespondencyi itd. Widzimy z tego, że już wtedy znacznem udoskonaleniem szczyciło się to, co dziś eufemicznie nazywa się dyplomacyą, a co prostaczkowie zapewne i wtedy już nazywali łotrostwem.

Ponieważ pewne części obszaru wojennego oddzielone były od siebie rozległem jeziorem, wprowadzono więc w bój także marynarkę pod postacią dość licznych łodzi wiosłowych. Zachowały się bardzo obrazowe hieroglify opowiadające zwłaszcza o jednej takiej bitwie wodnej, z których okazuje się, że obie flotylle nie zdoławszy skutecznie zniweczyć przeciwnika wycofały się w bezpieczne ustronia; obie jednak strony potem szczyciły się świetnem zwycięstwem i kazały ten sukces uświetnić uroczystymi obchodami i dekoracyą domów i ulic. Widocznie i cenzura wojenna była wtedy dobrze zorganizowana, kiedy można było tak skutecznie przeszkodzić rozejściu się prawdziwych informacyi po obu stronach „frontu,“ jakbyśmy to dziś powiedzieli.

W jednej fazie owych zaciekłych i zawiłych walk zdaje się, że doszło do tego, iż Toltekowie zostali bardzo ściśle oblężeni i zablokowani na swoim obszarze przez Azteków, co wywołało u Tolteków najpierw niedostatek, potem głód i choroby, a wreszcie i coraz dotkliwszy brak ludzi zdolnych do walki. Nie tracili oni jednak fantazyi: komenda ich co chwila wydawała biuletyny i odezwy hieroglifowe, podnosząc do olbrzymich rozmiarów znaczenie każdego chwilowego powodzenia w wykonywanych wypadach, a z drugiej strony wymownie przemilczając lub obniżając strategiczne znaczenie każdej straty lub porażki. Raz np. odebrali Aztekom w bohaterskiej wycieczce małą wysepkę na wspomnianem jeziorze. Zachowała się wyborna tablica hieroglificzna, opiewająca ów sukces jako niesłychane zwycięstwo i początek ostatecznego pogromu przeciwnika. Gdy po jakimś czasie Aztekowie znów tę wyspę odebrali, wystawili Toltekowie nowy dokument kamienny, dowodzący w sposób niezmiernie przekonywający, że strata ta nic nie znaczy, że posiadanie tej wyspy było im tylko zawadą w wykonaniu dalszych operacyi strategicznych i teraz po pozbyciu się tej przeszkody znajdą się dopiero na drodze do najpewniejszego zwycięstwa.

Najcenniejszy jednak i najciekawszy jest wielki i w całości zachowany monolit, na którym zdołano odczytać odezwę rządu ogłoszoną widocznie ludności oblężonej i niezawodnie ciężko nawiedzanej rozmaitemi plagami.

Treść tej odezwy hieroglificznej jest mniej więcej następująca:

„Do szanownych złodziei, włamymaczy i innych maksymalistów! Do licznych klęsk zewnętrznych, któremi nas nawiedza zagniewane bóstwo Huitsliipocztli, przybywa obecnie jeszcze i ta nowa plaga wewnętrzna, że niektórzy nasi obywatele na własną rękę i samowolnie odbierają wiktuały i inne przedmioty będące cudzą własnością. Wpraw-

polskiego, miał się stać owym zaczynem, z którego wyrośnie armia polska.

A obok tej zasadniczej kwestyi rozpatrzmy i inne jeszcze motywy.

Władze rozpisując pobór „siedmnastolatków“, przepisały daleko idącą ostrożność w oznaczaniu, czy popisowy nadaje się do służby wojskowej. (Inna rzecz, czy owa przepisana ostrożność jest w komisyach poborowych galicyjskich w całej rozciągłości przestrzegana.

O ile komisye przepis wykonają, da się niejedno istnienie uratować dla przyszłej Polski, i to tak pod względem fizycznym jak i umysłowym, pod względem fizycznym, bo jeszcze przez kilka przynajmniej miesięcy oszczędzi się mu nadmiernych, siły dziecka częstokroć przewyższających wysiłków. a pod względem umysłowym, bo owe „darowane mu jeszcze miesiące“ często umożliwią mu ukończenie szkoły. Inaczej rzecz ta przedstawia się w legionach. Zgłasza się dziecko-ochotnik, zgłasza się dobrowolnie, zatem, jeśli nie ma widomych wad, — „zdolny“; zresztą, o ile go tu nie przyjmą, podlega i tak poborowi rozpisanemu przez austr. ministerstwo obrony krajowej.

A dalej: znaczną część młodzieży popisowej tworzą uczniowie, którzy mają t. zw. prawo jednoroczniactwa t. j prawo wstąpienia do szkoły oficerskiej. Ci, którzy wstępują do c. i k. armii, korzystają z przywileju tego zaraz w całej rozciągłości, nabywają więc pewne wykształcenie wojskowe, dające im później mniej więcej kwalifikacyę do udzielania nauki szeregowcom, a więc do tworzenia armii polskiej w razie zmienionych warunków. W legionach natomiast — nie wiemy, dla czego tak się dzieje — idzie kształcenie sił oficerskich żółwim zaiste krokiem, chłopcy, którzy nie tylko wedle przepisów prawnych lecz faktycznie mają wszystkie dane, by przejść szkołę oficerską, czekają na to długo, a przez to i ów na wstępie wymieniony cel: kształcenia dla przyszłej armii polskiej odpowiednich sił — staje się bardzo problematyczny.

A wkońcu jeszcze jedna uwaga. Tak legiony dawne, jak i legiony z obecnej wojny dały nam to wielkie, święte przeświadczenie, że żołnierz polski ma swój inny żołnierski honor, że jemu nie wolno „markować“ służby, nie wolno zapełniać kancelaryi, że jego stanowisko tylko w okopach. Olbrzymią więc sumę zaparcia się siebie i poświęcenia bezgranicznego mieć musi zatem ten żołnierz, by wstydu nie robić mundurowi; —

Zebrawszy te dane przyjść musimy do przekonania, że **d o p o k ą d l e g i o n p o l s k i n i e b ę d z i e i s t o t n i e w c a ł e m t e g o s ł o w a z n a c z e n i u w o j s k i e m p o l s k i e m**, a więc wojskiem powołanem przez własną naszą władzę, składającem jej przysięgę na wierność i posłuszeństwo, wojskiem mającem pewność na jakiej ziemi i za jaką ziemię ma ginąć, to dotąd młodzież nasza powinna wstępować w szeregi c. i k. armii.

Tezet.

---

dzie wierzymy, że oni to czynią z głębokiego przekonania o słuszności i sprawiedliwości swego postępowania. Niemniej jednak musimy zwrócić ich uwagę, że w czasach spokojnych postępowanie takie musiałoby podlegać surowym karom. Gdy jednak obecnie najlepsze nasze siły zajęte są obroną miasta tak, że nie rozporządzamy dostatecznie silnym i sprężystym kontyngentem straży bezpieczeństwa dla ochrony spokojnej ludności, przeto odnosimy się tą drogą do poczucia obywatelskiego tak kradnących, jak i okradanych z prośbą, ażeby zaniechali tego procederu, prowadzonego na własną rękę i niech lepiej to wszystko pozostawią staraniom specyalnej i uprzywilejowanej komisyi maksymalnej, która się już o to postara, ażeby nikomu nie pozostał gorszący nadmiar jakichkolwiek zasobów. Niechaj cień świętych gór Popokatepetl i Iztakshuatl chroni naszą ojczyznę“.

Nie znaleziono niestety dotąd dalszych dokumentów, któreby nam wyjaśniły, jaki był skutek tych zarządzeń, ani też nie wiemy, co się dalej stało. Widzimy jednak przynajmniej to, że już wtedy znany był pierwowzór tak doniosłych dziś „centrali“, które tylko wtedy nazywano komisyami maksymalnemi.

Outsider.

Żmudzini piszący o sobie dla społeczności niemieckiej.

Od czasu, gdy Zmudzini całe swe nadzieje na przyszłość zwrócili w stronę Niemiec, powstała literatura żmudzko-niemiecka, mająca na celu zarekomendować przed publicznością germańską Żmudzinów, jako mających jedynie prawo do nazywania siebie Litwinami i z tej racyi pretendujących do objęcia w posiadanie przy pomocy niemieckiej wszystkiego, co się litewskiem nazywa. Ażeby uzyskać przychylność Teutonów uważają pisarze żmudzcy za wskazane pochlebiać im z jednej strony, z drugiej zaś szkalować i wymyślać tym, którzy w obecnej chwili są im niepotrzebni. Siebie zaś i swój naród przedstawiają tacy literaci żmudzcy za całkowicie oddany tym, którym się kłaniają i ścielą do stóp z niewolniczą pokorą rabów, owi działacze i pisarze żmudzcy. Widzieliśmy przed wojną, jak „Żmudomani“ szukali pomocy na wschodzie, — obecnie widzimy całą ich działalność skierowaną w stronę zachodu.

Jedną z takich prób tendencyjnych pozyskania przychylności władz niemieckich i narodu niemieckiego jest praca Żmudzina W. St. Vidunasa pod nagłówkiem „L i t a u e n i n V e r g a n g e n h e i t u n d G e g e n w a r t“. Tilsit 1916. Verlag der Buchdruckerei Lituania. Jest to broszura o 132 str. literami łacińskiemi drukowana, podzielona na 9 rozdziałów, poprzedzonych krótką przedmową, ozdobiona 24 ilustracyami.

O wszechstronności tego wypracowania daje pojęcie treść rozdziałów, którą tu przytoczę: 1) Litwa w świadomości świata. 2) Ziemia litewska. 3) Historya litewska. 4) Byt starolitewski, odnośnie do mieszkań, odzieży, obyczajów. 5) Litwin. 6) Mowa litewska. 7) Inne strony życia duchowego litewskiego. 8) Dążność organizacyjna litewska. 9) Kwestya istnienia narodu litewskiego.

Tendencya p. Widunasa jest taka sama, co i innych autorów żmudzkich, piszących w ostatnich czasach o Żmudzinach, których stale nazywają Litwinami i zaliczają do nich wszystkich mieszkańców Litwy, także z tych okolic, gdzie od czasów Jagiełły żaden Żmudzin nie postał. Tendencyę żmudzkich literatów łatwo możemy zrozumieć: jest ona wyrazem pragnień, by uchodzić za wielki naród. Tak np. p. Widunas liczy Żmudzinów, których Litwinami nazywa, — na 3.000.000. Dla niego Mickiewicz, Kościuszko są Żmudzinami, bo urodzeni na Litwie. Mickiewicza wyprowadza od Mitskusa — i uznaje, że wszyscy bohaterowie historyi polskiej, byli to przeważnie Żmudzini, poczynając od Jagiellonów aż do Kościuszki. Choć nazwy miast litewskich w mowie i w pismach nigdy nie miały żmudzkiej wymowy, to jednak p. Widunas używa w swej pracy takiej wymowy, mającej świadczyć, że to były miasta żmudzkie: Wilnus, Kaunas, Paneveszis, Naużapilis, zamiast: Wilno, Kowno, Poniewież, Nowogródek, a Niemcom pewno się zdaje, że takie nazwy były powszechnie na Litwie używane.

Tendencya antypolska żmudzkich polityków schodzi się z planami niemieckimi np. z usiłowaniami Isenberga, który pragnął stworzyć W. Ks. Litewskie — hołdownicze Niemcom, (trzeba przytem unicestwić Polaków, by nie psuli rzekomej jednolitości mieszkańców owego W. Ks. litewskiego). Te zakusy niemieckie są na rękę szowinistom żmudzkim, bo im idea sprawiedliwości jest tyle obca, co i tamtym; pod tym względem są obie strony zgodne ze sobą. Rozbierać szczegółowo całej pracy p. Widunas'a nie mogę, z powodu braku miejsca dla druku obszernej relacyi, pragnę tylko wskazać teraz na te miejsca broszury, gdzie autor występuje z oszczerstwami na Polskę, lub Polaków. Już na pierwszej stronicy w swej pracy wyrzuca prof. Brücknerowi p. Widunas, że w artykule drukowanym w 1916 w Gazecie frankfurckiej, śmiał powiedzieć, iż Polska uratowała mały ludek żmudzki od zagłady ze strony napierającej nań Rusi i dała Żmudzinom możność wytworzenia kultury swojskiej, narodowej. Czy rzeczywiście popełnił Brückner fałsz historyczny? Mnie się zdaje, że powiedział prawdę. Wszak Białorusini wyparli język żmudzki i ich język stał się urzędowym na całej Litwie. Gdym o tej kwestyi napisał w Kuryerze litewskim w Wilnie r. 1914., wystąpiła p. Skirmuntowa z obwinieniem mnie o nieprawdę; — objaśniała przytem, że „Lituwas" jest nazwą stosowaną do mieszkańców górzystej połaci kraju, „Zamojtas" zaś czyli Żmudzin jest nazwą dla mieszkańców nizin. Otóż na to odpisałem, że „Lituwasów" już niema wcale, bo górzyste miejscowości, jak Wilno i jego okolice, dziś są zamieszkałe przez Polaków-Litwinów i przez Białorusinów-Litwinów, że nazwa „Litwin" jest terytoryalną, a nie narodową i nigdy nią nie była. Dziś pozostali po zniknięciu t. z. Litwinów czyli mieszkańców górskich, sami mieszkańcy nizin, czyli Żmudzini, którzy oczywiście nie mają prawa do wyłącznej nazwy Litwinów. I my Polacy, urodzeni na Litwie, mamy takie same prawo nazywać się Litwinami.

Licząc najbardziej liberalnie, możemy określić ilość Żmudzinów na Litwie na 1.000.000 osób obojej płci. Wszakże nie liczebność stanowi prawo do samodzielności plemienia; ja dla 2.000 osób Kamczadalów na Kamczatce, żądałem takiej samodzielności (i wymagałem rządowego pielęgnowania tego plemienia), tak jak tego żądam dla Żmudzinów, Łotyszów i dla każdej narodowości, chociażby ona liczebnie była jak najmniejsza; jestem przekonany, że każdy Polak ma to samo przekonanie. Smutno jest nam widzieć, jak Żmudzini, Białorusini i Rusini chcieliby zagarnąć wszystkich Polaków oraz ich miasta i cały ich dorobek kulturalny na swoją własność wyłączną, prawem „kaduka".

Na tej samej stronicy p. Widunas gorszy się tem, że prof. Brückner nazywa szowinistów żmudzkich „Litwomanami". Nie jest to wcale „ein Schimpfname", jak sądzi p. W., lecz jest nazwą dla oznaczenia szowinisty, jak np. „chłopoman", służy dla oznaczenia szowinisty ludowego. Wszelka przesada w patryotyzmie i wyłączność egoistyczna jest złem, które winno być potępione. Również wstrętni są: hakatysta, National-Deutscher, istinno ruskij, — jak Litwoman etc.

P. Widunas, gorszy się, że Dr. Franz Tetzner w dziele swojem „Die Slaven in Deutschland" 1902. zalicza Żmudzinów do szczepu słowiańskiego. Twierdzi dalej p. W., że Żmudzini mają wprawdzie dużo cech wspólnych z Germanami, ale jednak i do Germanów nie należą: stanowią z Łotyszami osobną gałąź ludów indoeuropejskich. Autor pomieszał lingwistyczną przynależność z antropologiczną. Językowe właściwości Żmudzinów mogą ich wyodrębniać od Słowian, ale antropologicznie są przez pół Słowianami: liczne związki małżeńskie z Polakami i Białorusinami wytworzyły antropologiczne pomieszanie takiego rodzaju, że dziś mamy przed sobą ludność jednolitą na całej przestrzeni, wyróżniającą się mową i przekonaniami politycznemi, ale cechami antropologicznemi związaną ze sobą najściślej. Również i w ubiorach, budynkach etc. nie można dziś wykryć na pewno żadnych cech wyróżniających Słowian litewskich od Żmudzinów litewskich.

Na str. 127. pozwala sobie p. Widunas ciskać oszczerstwo na Polaków, wypowiadając fałsz, który tu przytoczę dosłownie: „Polen wollte nicht nur seine Kultur verbreiten, sondern jede litauische auch verhindern. Im allgemeinen zeigte das Polentum gegenüber dem Litauischen durchaus eine agressive Tendenz". Całe te zdania, przytoczone powyżej, nazwać muszę oszczerstwem, nie umotywowanem żadnym faktem. Polska nie prześladowała nigdy żadnej narodowości i nie narzucała nigdy przymusowo swej kultury, lecz kultura polska jako wyższa od innych, tą wyższością swoją pokonywała inne. Jeżeli potraficie pp. Żmudzini wytworzyć kulturę wyższą od naszej, pokonacie nas najniezawodniej! Dziś atoli przebijają z pism i broszur żmudzkich tylko umysły zawzięte, żądne cudzej własności, nie mające najmniejszego pojęcia o sprawiedliwości, o prawach społecznych ba nawet o prostej przyzwoitości kulturalnej.

Dzisiaj nienawiści, oszczerstwa, schlebiania bohaterom Wrześni ustąpić winny przed miłością, bohaterstwem ludów, szczerością, prawdą. Oby prace Żmudzinów a także i Rusinów szły w tym kierunku postępowym, tego im jak najszczerzej życzymy. Naród wolny powinien być sprawiedliwym — dla siebie i innych, powinien umieć godnie szanować siebie i innych. **Dr. B. Dybowski.**

Wojna.

Nastąpił lokalny napad Włochów. Nie było zmian.

Pertraktacye pokojowe.

Narady w Brześciu toczą się nadal i podaje się z nich streszczenia mów, mających charakter polemiczny, prawie wiecowy. To drukowanie szczegółów dzieje się niewątpliwie na żądanie Rosyan, uznających dyplomacyę tylko jawną, nie poufną. Na zebraniu wypowiadali swe zażalenia wojskowi państw centr., że odezwy rządu ros. do ludności wyrażają się nieraz ujemnie o armiach państw centr. W kwestyi, czy Polska, Litwa i Kurlandya ma wziąć udział w rokowaniach, dał Kühlmann odpowiedź nic nie mówiącą (mocarstwa „byłyby gotowe przedyskutować myśl, czy i w jakiej formie dałby się umożliwić udział"), Trocki zaś zastrzegał się, że tylko przedstawicielstwo wybrane przez ludność tych krajów mogłoby uchodzić za wyraz woli ludności.

Obie strony zgodziły się na udział delegatów ukraińskich w rokowaniach, a państwa czwórprzymierza zastrzegły sobie sprawę uznania republiki ukraińskiej na chwilę pokoju.

Co do opróżnienia obszarów oświadczyli Niemcy, że może być mowa ze strony Rosyi o opróżnieniu tylko części kraju rosyjskiego, a nie tych części, które od niej odpadły; te kraje, które do Rosyi nie należą, mają już teraz prawo zawierać umowy, także umowy w sprawie „korektury" granic. Na to nie godził się Trocki.

Wreszcie przedstawili delegaci ros. 4 punkty na piśmie i poprosili o odpowiedź pisemną. Główne żądania zawarte są te, że prawo samostanowienia o sobie ma się przyznać nie częściom danych narodów, ale całym narodom; państwa centr. mają się zobowiązać, że nie wcielą żadnych obszarów i nie chcą żadnych poprawek granic, że ustąpią z obszaru zajętego i odbędzie tam się swobodne głosowanie zarządzone przez osobno stworzony wolny organ i że nie będą ścieśniały swobody zajętych krajów przez żądanie od nich już dziś konwencyi wojskowych lub cłowych.

Na to dał w ostrym tonie odpowiedź jen. niem. Hoffmann („delegaci ros. zwracają się w ten sposób do

nas, jakby Rosyanie stali jako zwycięzcy w naszym kraju"; Niemcy muszą „odrzucić wmieszanie się do uregulowania spraw obszarów okupowanych"). Hoffmann i Kühlmann sprzeciwiali się formułowaniu pisemnemu punktów i żądaniu odpowiedzi pisemnej i na tem posiedzenie odroczono celem narady państw czwórprzymierza nad czterema punktami rosyjskimi.

Na następnem posiedzeniu dali przedstawiciele czwórprzymierza długą odpowiedź, którą streścić jest bardzo trudno, z powodu jej niejasności. Jest w niej powtórzonych kilka poprzednich oświadczeń ustnych, następuje twierdzenie, że Rosya nie powinna się mieszać do losu terytoryów, które już od niej odpadły. „Niemcy i Austro-Węgry nie zamierzają zagarnąć obszarów teraz obsadzonych" (o „korekturze" granic, o co zapytywali Rosyanie, niema ani słowa wzmianki). „Wycofanie wojsk niemożliwe jest, dopóki trwa wojna światowa", ale można dążyć do zmniejszenia ich stanu. Trocki na to odpowiadał, powołując się między innemi słowami na uwięzienie posła rumuńskiego za to, że Rumunia próbowała na terytoryum ros. represyi wobec rewolucyjnych żołnierzy rumuńskich, wbrew wolności.

Należy jeszcze przytoczyć charakterystyczne słowa Kühlmanna, że należy „w niewielu dniach" wiedzieć, „czy można przezwyciężyć trudności, lub czy należy zaniechać uczynionej tu próby".

Widać z nich i wogóle z całego przebiegu obrad, że losy pertraktacyi są ciągle bardzo niepewne.

*

W związku z rokowaniami groziły dymisye albo Hindenburga i Ludendorfa albo Kühlmanna i hr. Hertlinga. Głównie Kühlmann jako chcący pokoju bez aneksyi narażony jest na ataki Vaterlandspartei, która urządza przeciw niemu masową nagonkę telegramami i uchwałami. Pełno o tem w pismach niemieckich. W ostatniej chwili miano przeciwieństwa wyrównać.

Sprawa polska.

W ostatnich dniach nastąpiło kilka nowych oświadczeń w sprawie polskiej. Zabrał co do niej głos Wilson, który 13. punkt swego orędzia sformułował tak: „Należy utworzyć niepodległe państwo polskie, które musi zawrzeć w sobie obszary niewątpliwie zamieszkane przez ludność polską. Państwo to musi posiadać wolny dostęp do morza. Jego niezawisłość gospodarczą i nietykalność terytoryalną należy poręczyć układem międzynarodowym".

My wszyscy mamy to dobrze zapisane w pamięci na teraz i na zawsze, że gdy wszystkie państwa zbywały kwestyę polską ogólnikami lub fikcyjnymi pozorami, — pierwszy Wilson rzucił postulat niepodległej, zjednoczonej ze wszystkich ziem Polski i od jego oświadczenia musiały i inne państwa albo iść po linii przez niego nakreślonej, — albo ją zwalczać, ale w każdym razie z nią się liczyć.

I obecne odezwanie się Wilsona znalazło echo, mianowicie min. Thomas podkreślał w Izbie franc., że Wilson wymienił Serbię, Rumunię i Polskę i że byłoby możliwe ustalić te kwestye. Balfour w mowie w Edynburgu wspomniał, że Niemcy mają jako cel „przeszkodzić naprawie wielkiej niesprawiedliwości podziału Polski".

Wiadomości.

W sprawie robotników z Królestwa w Niemczech. Poseł Trąmpczyński wygłosił w komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego mowę, w której protestował przeciw temu, że przeszło 700.000 robotników z Królestwa trzymanych jest w Niemczech jakby w niewoli, że są wyzyskiwani, że zmusza się ich często żandarmami do podpisywania kontraktów i że nie puszcza się ich do kraju.

W tej sprawie uchwaliło stronnictwo ludowe wnieść w Austryi w parlamencie i w delegacyach interpelacyę, żądającą ingerencyi w te stosunki Austryi, jako państwa sprzymierzonego, którego siły zbrojne przyczyniły się do wytworzenia takiego stanu.

Ustąpienie Isenberga. Ustąpił z zarządu Litwą Isenberg, nie wiedzieć, czy z własnej woli, czy usunięty. Zorganizował on na Litwie ucisk Polaków i wyzysk wszelkich bogactw kraju, a nic dotychczas nie wskazuje na to, czy przez jego ustąpienie ma się coś zmienić.

Rada Regencyjna w Berlinie i Wiedniu. Minister Kucharzewski podał w interwiewie kwestye, co do których porozumiewała się Rada Reg. i ministeryum warszawskie z odpowiednimi czynnikami w Wiedniu i Berlinie. Są to: projekt organizacyi wojska polskiego, przejęcie przez władze polskie poszczególnych gałęzi administracyi, ustanowienie przedstawicielstw dyplomatycznych, udział w rokowaniach pokojowych, sprawa traktowania jeńców Polaków.

O bierność Koła Polskiego. Organizacya polska w Przemyślu wysłała do Koła polskiego pismo stwierdzające, że bierność, w jaką popadło Koło polskie, jest niesłychanie dla sprawy polskiej szkodliwa. Ponieważ Koło niema jednolitego kierownictwa i nie umie się skonsolidować, nie zabiera głosu w sprawach najżywotniejszych dla nas, jak naprzykład w kwestyi rokowań pokojowych w Brześciu.

Zniesienie polskiej komisyi likwidacyjnej w Rosyi. Rząd bolszewicki rozwiązał swym dekretem Komisyę likwidacyjną i zniósł urząd jej prezesa, piastowany przez Lednickiego. Zamiast niej stworzył komisaryat polski przy rządzie komisarzy ludowych i oddał go bolszewikowi-Polakowi Leszczyńskiemu. Odbije się to pod wieloma względami bardzo ujemnie na sprawach polskich.

Pogrom polskich majątków na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Pisma notują ciągle tragicznie długi szereg miejscowości zniszczonych przez dziką anarchię rosyską. Padają ofiarą prawie wyłącznie dwory polskie.

Orędzie Wilsona. Wilson wystosował do kongresu orędzie, w którem ustala warunki powszechnego pokoju. — Żąda: jawności traktatów, wolnej żeglugi, zniesienia ograniczeń gospodarczych, zmniejszenia zbrojeń, uporządkowania stosunków w koloniach, opróżnienia zajętego obszaru rosyjskiego, belgijskiego i francuskiego, naprawy zaboru Alzacyi i Lotaryngii, zmiany granicy włoskiej, autonomii dla narodów Austro-Węgier, opróżnienia Rumunii, Serbii i Czarnogóry, zapewnienia udzielności Turcyi i autonomii narodów nie-tureckich, wolnego przejazdu przez Dardanele, niepodległego i zjednoczonego państwa polskiego z dostępem do morza i powszechnego związku narodów.

Żądania Rusinów. Rusini galicyjscy uchwalili żądać przyłączenia Galicyi wschodniej do Ukrainy, lub gdyby to było niemożliwe, utworzenia z Galicyi wschodniej osobnego państwa w ramach Austryi. „Diło" podaje, że te postulaty postawią i delegaci Ukrainy w Brześciu.

Wykład Dellbrücka. Prof. Dellbrück wygłosił odczyt, w którym oświadczył, że „polsko-niemiecka granica nie może być przesunięta, że natomiast może nastąpić połączenie Polski z Litwą".

Artykuł Andrassego. Andrassy, który wielokrotnie zabierał głos w sprawie polskiej i oddał tem w początkach wojny cenną nam przysługę, zatrzymał się potem na pewnym punkcie swych poglądów, dziś już wąskim, i nie wychodził poza kombinacye polsko-austr. choć traktowanie kwestyi polskiej nabrało szerszego znaczenia i zbliżyło się do naszych celów tj. do zjednoczenia wszystkich ziem. Andrassy napisał teraz artykuł w szwajcarskiem wydawnictwie Revue Internationale, gdzie ogólnie mówi o samostanowieniu Polaków o sobie a wspomina i o tryalizmie austro-węgiersko-polskim.



Z prasy.

Pisma warszawskie.

Pisma warszawskie omawiają aktualną obecnie sprawę powołania do życia nowej Rady Stanu, której termin zwołania przewidywany jest na koniec stycznia b. r. Według projektu ministeryalnego przyszła Rada Stanu składać się będzie z 12 wirylistów, 46 osób mianowanych i 52 członków z wyboru. Organ socyalistyczny „Głos Robotniczy“ zwalcza ten projekt jako niedemokratyczny:

„Nie mówiąc już o tem, że ci ostatni stanowić będą w Radzie Stanu mniejszość, nie będą oni reprezentowali bezpośrednio ludności, lecz Rady miejskie i Sejmiki powiatowe, wiadomo zaś, że Rady wybrano na podstawie niedemokratycznego prawa głosowania, a Sejmiki w drobnej tylko części pochodzą z wyborów (również niedemokratycznych), przeważnie zaś są mianowane“. „Głos Robotniczy“ stwierdza, że takiej Rady Stanu nie można będzie uważać za istotny wyraz woli ludu, lecz będzie ona wyrazicielką rządu mianowanego przez okupantów.

Kuryer Warszawski w artykule p. n. „W sprawie ratowania dzieci“ zachęca ogół społeczeństwa do akcyi celem scentralizowania w jednej wspólnej organizacyi funduszów na rozdawnictwo obiadów, śniadań, przyodziewku, oraz tworzenia przytułków, żłobków i świetlic dla dzieci szół elementarnych, Potrzeba wielkiego wysiłku społeczeństwa, by uratować od zagłady najmłodsze pokolenie. Dane statystyczne, zebrane z okręgu szkolnego stoł. m. Warszawy, są wprost zastraszające:

„Jest znaczny liczbowy spadek dzieci w szkołach w porównaniu z poprzedniemi latami; co do odżywiania można skonstantować. że średnio w najlepszym razie 60% dziatwy szkolnej nie otrzymuje niezbędnego dla organizmu pożywienia; a dalej 50% dzieci nie ma ciepłych ubrań i obuwia, pomimo podjętej w tym kierunku wydatnej akcyi ze strony zarządu miasta i polskiej Macierzy szkolnej. Należy dodać, że cyfry powyższe bynajmniej jeszcze nie malują grozy położenia! Obliczenia bowiem inspekcyi dotyczą wyłącznie dzieci chodzących systematycznie do szkoły. Poza niemi pozostaje jeszcze znacznie wyższa liczba dzieci, nie objętych na razie kontrolą szkoły i inspekcyi, a pozbawionych wszelkiej opieki“.

KRONIKA.

Łączność konserwatystów i demokratów krakowskich. Utworzono w Krakowie koło Partyi pracy nar., mające dalej prowadzić politykę N. K. N. Do wydziału weszli konserwatyści i demokraci, którzy całkiem przeszli na oryentacyę stańczyków; charakterystyczne np., że przewodniczył zebraniu kons. Tarnowski, a referował dem. Srokowski.

O uwięzionych legionistów. Prócz rady m. N. Sącza także rady w Tarnowie i N. Targu uchwaliły rezolucye żądające od Koła polskiego starań o wypuszczenie więzionych legionistów.

Powrót do Królestwa. W Mińsku zorganizowano Radę polską dla powrotu wygnańców do kraju przez front zachodni.

Jeńcy-Polacy. W państwie austr.-węg. ma być 40.000 jeńców Polaków z armii rosyjskiej.

Religia po polsku w Poznańskiem. Nord. Allg. Ztg. podaje, że religii w języku polskim udziela się w 1400 szkolach ludowych prowincyi poznańskiej na 1756 wszystkich szkół katolickich w tej prowincyi.

„Wiec narodów“ w Kijowie. W Kijowie odbył się wspólny wiec różnych narodowości. Zagail go J. Bartoszewicz w 4 językach. Wiec uchwalił rezolucyę o prawach każdego narodu do niepodległości i zjednoczenia.

Nowe państwa w Rosyi. Odrębne państwo związkowe obwołali muzułmanie nad Wolgą i w Uralu południowym; powstały też republiki w obszarze dońskim (prezydentem ministrów jest Kaledin) i w Samarkandzie.

Republika finlandzka. Niepodległość republiki finlandzkiej uznały już niektóre państwa, ostatnio np. Dania i Austro-Węgry.

Narodowa deklaracya czeska. Czescy posłowie uchwalili doniosłą deklaracyę żądającą zjednoczonego państwa czeskiego, — którą cenzura skonfiskowała w całości.

O pokój. W Wiedniu urządzili socyaliści 5 licznych zgromadzeń za pokojem.

Brak mąki we Wiedniu. Brak mąki zaczyna być powszechny w państwie. We Wiedniu, gdzie wymiar zmniejszono (ale nie w tym stopniu, co u nas!) grożą radni złożeniem mandatów, by nie ponosić odpowiedzialności za stan obecny, — a pisma omawiające sprawy aprowizacyjne wychodzą pokreślone przez cenzurę.

Sprawa osobnej armii węgierskiej. Ponieważ żądania rządu węgierskiego natrafiły na opór różnych sfer, zapowiada się z tego powodu przesilenie ministeryalne. Szeroko rozpisują się o tej sprawie dzienniki węgierskie i austryackie (wstępny artykuł N. Fr. Presse).

Prawo wyborcze kobiet. W Anglii Izba lordów uchwalila nadać prawo wyborcze kobietom, a podobna ustawa przeszła w Izbie poselskiej Stanów Zjednoczonych.

Kronika lwowska.

Braki aprowizacyjne. Cągle jest we Lwowie niesłychanie ciężkie położenie, o ile chodzi o najkonieczniejsze artykuły.

Mąki w ostatnich czasach nie rozdzielano całkiem. Obecnie zapowiedziano, że każdy ma otrzymać jedną ósmą część należnej mu ilości.

Mięsa niema prawie zupełnie; miejscy agenci próbują kupić bydło na targach w innych miastach, ale napróżno, bo wykupuje bydło wojsko, zmuszając inne strony do odchodzenia z niczem. Na wywóz świń nie pozwalają w różnych powiatach starostowie, a pozwolenie namiestnictwa, jakiem wykazują się agenci miejscy, nic nie znaczy.

Tłuszczów niema całkiem, a za to jest ogłoszenie miej. Urzędu gospodarczego, że „kartki tłuszczowe już nadeszły“.

Cukier ma obecnie nadchodzić do rozdziału i rozsprzedaży do Zarządu miasta; dotychczas przysyłała Centrala cukier 15 kupcom żydowskim, 1 sklepowi niemieckiemu i Narodnej Torhowli, a żaden polski kupiec nie dostawał nic.

Miastu przydzielono ponad 1000 wagonów węgla na grudzień i 800 na styczeń a z tego przyszły w grudniu 362 wagony, w styczniu do 1. stycznia 85 wagonów. Zatem wiele osób nie dostaje wcale węgla teraz w środku zimy.

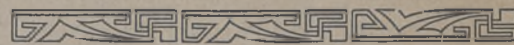
Wydawanie spirytusu denaturowanego za grudzień i styczeń wstrzymano „na razie“ z powodu braku spirytusu.

Nowoutworzony w Krakowie Krajowy Zakład odzieży i obuwia ma rozdać na całą Galicyę za pół miliona odzieży, a odsprzedać po własnych kosztach za 1½ miliona. Razem przypadnie na 8 milionów mieszkańców Galicyi 56.000 par butów, 800 ubrań dla chłopców itd. Lwów ma z tego dostać 6000 par butów, 60 sukien kobiecych, 25 ubrań dla chłopców i inne tym podobne śmieszne ilości. Pytanie zresztą, kiedy i komu to wszystko rozdadzą. Sprężystość biurokratyczną znamy wszyscy.

Sprawa Rady miejskiej. Różne pertraktacye w tej kwestyi trwały w ostatnim tygodniu; nie zapadło jeszcze żadne załatwienie rzeczy.

Sądy przysięgłych. Rozpoczęły działać sądy przysięgłych, zawieszone od chwili wybuchu wojny.

Polacy z armii rosyjskiej. Przechodzą przez Lwów jednostki i grupy Polaków żołnierzy z armii rosyjskiej, którzy przeszli front i chcą się dostać do Królestwa, o ile im tam pozwolą wrócić władze wojskowe austryackie czy niemieckie.



Wydawca: **Dr. Mścisław Wartenberg.**

Redaktor: **Dr. Marceli Prószyński.**

Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Oziębły.**



Z drukarni Józefa Chęcińskiego — we Lwowie, ul. Leona Sapiehy L. 77.